

Jednym z największych rozczarowań transferowych ostatnich dwudziestu lat był bez wątpienia Cicinho. Brazylijczyk, który trafił do Rzymu z Realu Madryt, został skreślony po dwóch i pół roku, gdzie zaliczył też zerwanie więzadeł. Jednak nie tylko to było powodem "wydalenia" z Romy.

"Czy pytasz mnie czy kiedykolwiek trenowałem pijany w Realu Madryt? Tak. Piłem kawę, by oczyścić oddech, "kąpałem" się w perfumach. Przy moim zawodzie to było łatwe, nie potrzebowałem pieniędzy na drinka, ludzie byli szczęśliwi gdy mi go oferowali. W wieku 13 lat, kiedy po raz pierwszy spróbowałem, nigdy nie przestałem. Mieszkałem we wsi i weekendy zbieraliśmy się z przyjaciółmi i wychodziliśmy na pizzę, do nocnych lokali. W pobliżu był bar, byłem nieletni i próbowałem się ukrywać, prosiłem dorosłych by kupowali mi alkohol i piłem w ukryciu przed moimi rodzicami i policją", tłumaczy Cicinho dla EPTV.

Do Romy trafił latem 2007 roku. W połowie drugiego sezonu w Rzymie zerwał więzadła, co pogorszyło jeszcze jego uzależnienie: *"Przechodziłem fizjoterapię, wracałem do domu o 14-14:30 i nie przestawałem pić do 4 rano. Przychodziłem pijany na trening, kierownictwo to widziało i to sprawiało, że popadałem w niestawę. Alkohol otacza ciebie ludźmi, którzy kochają ten styl życia, z kolei na uboczny pozostają ci, którzy ciebie kochają. Kiedy tłumaczą ci dobitnie, że to niedobre, nie chcesz tego słuchać. Mam 15-letniego syna i cały czas go przeproszam W tamtym czasie miał dwa lata i nawet tego nie rozumiał, ale pozostało mi to w głowie".*

Autor: abruzzo